N^RO 390.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Piątek dnia 14 Stycznia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWIEZA. — Jozefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ, PUŁASKI, — Wincenty MAJEWSKI, — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Marceli POMASKI. — (Redaktor odpowiedzialny zaregularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI.)

RZECZY KRAJOWE.

Urządzenia i doniesienia.

ROZKAZ DZIENNY

W kwaterze głównéj w Warszawie. Dnia 10 stycznia 1831.

Przeznaczeni zostają: Na organizatorów siły zbrojnéj: jenerał dywizji Żółtowski, w województwach: Lubelskiém i Podlaskiém; jenerał brygady Pawłowski, w województwach: Płockiém i Augustowskiém, pod którego rozkazami major z reformy Gieraltowski, do organizacji jazdy; dowódzca 1éj brygady dywizji strzelców konnych, jenerał brygady Przebendowski, w województwach: Mazowieckiém i Kaliskiém; dowódzca 2éj brygady tejże dywizji, jenerał brygady Dziekoński, w województwach: Sandomiérskiém i Krakowskiém. — Dowództwo 1éj brygady dywizji strzelców konnych, obejmuje tymczasowo pułkownik Jankowski, dowódzca 1go pułku strzelców konnych; dowództwo zaś 2giéj brygady tejże dywizji, która odtąd składać się będzie z 2go pułku strzelców kon. i pułku tejże broni byłéj gwardji, pułkownik Skarzyński, dowódzca pułku 2go. Na tymczasowego dowódzcę brygady złożonéj z cztérech batalionów pułku grenadjerów byłéj gwardji, jenerał brygady Milberg Henryk. — Przeniesieni zostają: Do korpusu żandarmerji: z 2go pułku strzelców konnych, podporucznik Bojanowski Jan; z 4go Pułku strzelców konnych, podporucznicy: Ujazdowski Wincenty i Gliński Ignacy. — Wraca do czynnéj służby: Przykommenderowany do 6go pułku piechoty liniowéj, kapitan Koskowski Józef, z przeznaczeniem na kapitana bramowego w twierdzy Modlinie, w miejsce kapitana Janotty Walentego, który dla słabości zdrowia, tychże obowiązków pełnić nie może. Wykréślony zostaje z kontrol: z 1go pułku Ułanów, kapitan Żukowski Wojciech, zmarły w dniu 30 grudnia r. z.

D y k t a t o r
(podpisano) J. CHŁOPICKI.

Za zgodność z oryginałem szef sztabu głównego jenerał brygady *Mroziński.*

Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy będąc zarzucona licznemi prośbami interessantów różnego rodzaju, względem rzeczy po Rossjanach pozostałych, widzi potrzebę dla uwolnienia siebie od drobnostkowych czynności z jednéj a dla przyspieszenia stanowczego w téj mierze rozporządzenia z drugiéj strony, postanowić co następuje:

1. Obywatele do cyrkułów delegowani, z przybraniem jednego prawnika rozpoznawać będą i załatwiać wszelkie podania tak właścicieli jak wierzycieli o wydanie rzeczy po Rossjanach pozostałych.

2. Lubo rada municypalna ufa, że w téj mierze prawo i rozsądek będzie im przewodniczyć, dla uniknienia jednak wątpliwości, następujące ogólne wskazuje zasady:

a. Skoro właściciel lub od niego prawnie umocowany zgłosi się o wydanie rzeczy, komitet właściwego cyrkułu po rozpoznaniu legitymacji, jeżeli żaden areszt lub zajęcie istnieć nie będzie, wydanie rozporządzi i protokół odbioru radzie municypalnéj złoży.

b. Jeżeliby wierzyciele jakie zanosili żądanie, odeśle ich do właściwéj drogi sądowéj.

c. Niezwłocznie zajmie się komitet łącznie z obywatelami do opieczętowania wyznaczonemi, opieczętowaniem tych kwater, gdzieby właściciele nieuważali za dostateczną rękojmię komornego, rzeczy w nich pozostałe i postara się o umieszczenie ich w tychże samych domach w miejscu przez gospoda-

rza wskazać się mianém, który dozór na siebie przyjąć jest obowiązany.

d. Gdyby w przeciągu dni 24 od daty dzisiejszéj ani nikt od właściciela rzeczy umocowany, ani zgłosił się, ani też wierzyciele w drodze sądowéj sprzedaży rzeczy nie wyrobili, komitet będzie upoważniony do sprzedaży w zastępstwie właściciela i do złożenia pieniędzy zebrać się mianych w banku polskim.

3. Gdyby powyższe zasady nie rozwiązywały wątpliwości, jakie szczegółowe wypadki nastręczyć mogą, komitet, jeżeliby sam nie sądził się mocnym decydować, odniesie się do rady municypalnéj, któréj o wszystkich szczegółowych czynnościach składać winien rapporta. — W Warszawie, d. 8 stycznia 1831. — Prezydent *Węgrzecki*. — Sekretarz jlny *Jahołkowski*.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Ogłoszenie sekretarza jeneralnego Dyktatora, we wczorajszym numerze pisma naszego umieszczone, mogłoby współziomków naszych na prowincji nabawić niespokojnością: a nieprzyjaciół naszych za granicą podnieść w otuchę. Nie zaniedbają oni wywoływać: «oto niezgoda Polaków, wystąpiła zwykłym sposobem, otóż tyle pięknych usiłowań splamionych wewnętrznemi rozterkami i niespokojnością!.. Niech się Polacy, niech współobywatele nasi nie trwożą, niech zamilkną oszczercy..... Cały wypadek odnosi się jedynie do téj treści: Podpułkownik Dobrzański bez żadnego rozkazu, osądził za rzecz przyzwoitą, przedsięwziąść kroki ostrożności: rozdał kompaniom swoim broń i kazał się mieć na baczności... Wszystko to działo się wśród dnia 11 b. m. i r. Wieczorem i w nocy cała stolica zostawała w największéj spokojności... Officerowie i żołnierze pod kommendą Dobrzańskiego służący, zdziwieni środkami nadzwyczajnemi, jakich używał dowódzca: zdumieni mowami jego o zamieszaniu, jakieby wedle jego mniemania nastąpić mogło, nie znając celów jego, udali się do Dyktatora i rzecz całą opowiedzieli. Wkrótce też i podpułkownik przybył, gdzie przedsięwzięte przez siebie kroki, usprawiedliwiał wieściami, jakie go dojść miały. Otóż całe wydarzenie.... Podpułkownik Dobrzański jest pod obserwacją, i pobudki, które jego czynnościami kierowały, wkrótce wyjaśnione będą. Stolica zaś onegdaj, wczoraj i dziś, zupełnie jest spokojną: niewidziano nigdzie nawet cienia nieporządku: niemasz nawet ani podobieństwa jakiéjś niespokojności. Wojsko i lud okazują najpiękniejszego ducha, wszyscy powtarzają: « Niech żyje Dyktator, niech- żyje wolność i niepodległość, niech żyje porządek: niech zginą potwarcy i roznosiciele baśni. » Bezwątpienia, smutno jest widzieć powód, który posłuży nieprzyjaciołom naszym, do rozsiewania nowych kłamstw i potwarzy na nas: alą ostrzegamy wszystkich, aby nie sądzili o rzeczach skwapliwie, aby sądy swoje i zdania gruntowali na faktach. Dyktator, w piérwszych chwilach, wierny téj jawności, z którą ciągle postępuje, ogłosił publicznie, to co zaszło i to co zrobił. W téj chwili, prawieśmy zapomnieli o tym małéj wagi wypadku, wdaliśmy się dla tego tylko w obszerniejsze opisanie rzeczy, aby zapobiedz szkodliwym plotkom. Od niejakiego czasu, niewyśledzeni dotąd szpiegowie, niewolnicy rossyjscy, którzy chodzą wolno po mieście i tłuszcza próżniaków, bawią się rozsiewaniem bajek trwożliwych: bajki te przechodząc z ust do ust dawną przybiérają postać: a z małego głupstwa, czasem płochości, rodzi się niezgrabne i niepodobne do prawdy widmo. Zaklinamy na Boga, na miłość ojczyzny współobywateli, aby takich rozsiewaczy dzieciństw i baśni chwytali i po karę oddawali; zaklinamy rząd, aby takich ludzi karał przykładnie: aby urządził dobrą policją prawną (nie tajną), aby wiedział o wszystkich z dokładnością co przybywają do stolicy, i baczne na podejrzanych miał oko.

Nie masz u nas zdrajców: nie masz ludzi coby w tak świętéj sprawie o sobie tylko myśleli... Wiemy, że tylko jednością i wytrwałością zbawieni być możem... Każdy gotów ofiarę z życia, z majątku, z przekonania nawet swojego uczynić. Pamiętamy dobrze, żeśmy zginęli niejednością: pamiętamy na tę radę Trębeckiego: «jak będziemy szczęśliwsi, będziemy się kłócić. » Widziemy nieprzyjaciela bliskiego, a każdy woła: Hannibal ante portas: nie masz czasu w bezowocne rezonowania się zapuszczać: do broni, do broni: przedewszystkiem bić, potém rozprawiać... Jest mąż nieugięty i czujny na stérze rządu: wrogi nasze i szpiegi drżą przed nim... Drżą przed obywatelami, którzy na samo wspomnienie nieporządku, zgrozą się przejmują... Nasza wielka sprawa narodowa wyższą jest nad wszystkie małości i chude widoki przewrotnych.

Niech żyje ojczyzna, niech żyje Dyktator: precz z baśniami, precz z potwarcami!...

—Poseł Jezierski, przybył wczoraj o 6 wieczorem do Warszawy. Wiadomości jakie przywiózł, zapewne publicznie ogłoszone będą.

Porucznik Swięcicki, dowódzca kompanii w 3im batalionie pułku 4 p. l. w dniu 9 stycznia chwalebny dał przykład. Na czele kompanji swojéj i officerów ze szpadłami w ręku, wydając okrzyki radosne i śpiewy, przyszedł z Zakroczymia do twierdzy Modlina i cały dzień z największą gorliwością pracował około wałów: naśladują go inne kompanie tegoż pułku i mieszkańcy z okolic.

Zołnierz z batalionu Saperów komp. 1éj Bogusławski dowiedziawszy się o zbieranéj składce, przyniósł

zł. 3 uzbierane z oszczędności prosząc, aby były do- łączone do ofiar dobrowolnych. Czyn ten zasługuje na wdzięczność publiczną: jeden grosz od waleczne- go żołnierza równą ma wagę dla serc polskich, jak miljony bogatszych.

W skutek wczorajszéj naszéj odezwy, złożyli w re- dakcji: PP. Albert Grzymała zł. 200, Jelski prezes banku zł. 80. Officerowie składający garnizon twier- dzy Modlina zł: 420.

Z upoważnienia dowódzcy wzywam zapisanych do baterji artyllerji Gwardji Narodowej M. S. Warsza- wy, żeby się zgromadzili do lokalu Instytutu Po- litechnicznego jutro, t. i. dnia 15 b. m. o godz. 11téj zrana. Ci, którzy się dotąd własnoręcznie w xiążce wpisowéj nie podpisali, zechcą to uskutecznić w tym samym lokalu najpóźniéj przed godziną 10tą zrana w dniu jutrzejszym. W tym celu zgłosić się także można między godziną 8mą a 10tą z rana. Gdy li- czba artyllerzystów G. N. jest ograniczoną, a jeszcze wielu jest zgłaszających się, ci co się nie podpiszą wła- snoręcznie przed oznaczonym terminem, za występu- jących uważani będą i w ich miejscu inni wpisani zostaną.

S. Janicki.

Dziennik gwardji honorowéj, który się od- znaczał piękną i dokładną redakcją, przestał wychodzić. Waleczni nasi młodzi akademicy zamienili na chwilę pióro na oręż... Kiedy nam wywalczą swobody i niepodległość, powrócą znowu do pióra; aby nam swoje nieśmiertelne czyny opisać...

Pośpieszamy udzielić publiczności ważną wia- domość przez officerów bataljonu saperów świéżo nam nadesłaną:

,,Jenerał dywizji Żymirski składając ofiarę na ołtarzu ojczyzny, dał wzorowy przykład in- nym dowódzcom pułków. Czyn ten godny na- śladowania, zasługując na wdzięczność rodaków, dowodzi dobre chęci wspomnionego jenerała, który lubo w pamiętnéj nocy 29 listopada od- łączył się z częścią pułku swojego od nas, je- dnak dalszém postępowaniem swojém przekonał że życzenia jego były wspólne z narodem!... Dla czego jenerał Żymirski zaraz po wyjściu z koszar nie udał się za innemi 6 kompanjami które do ostatnich chwil poświęcały się spra- wie ogólnéj?... zostawujemy bliższym świad- kom całego wydarzenia; wnosić jednak może- my: że to było skutkiem niewiadomości w piér- wszych chwilach, nie zaś przeciwnych jego ży- czeń a to mniemanie następujące dowody po- twierdzić zdołają. — Dnia 29 listopada w nocy na odgłos: do broni!... gdy wszystkie pułki wyruszyły z miejsc swoich, bataljon saperów zebrawszy się w koszarach postępował do mia- sta; zbliżając się do arsenału, dowódzca nasz posłał officera zapytując się jenerała Żymir- skiego gdzie się uda zswym pułkiem? oświad- czył jenerał przez tegoż officera, że działa wspólnie z nami, że pragnie z kim porozumiéć się w dalszém postępowaniu i że pozostanie tem- czasowo na placu broni; po wejściu naszém do miasta gwardje wołyńska i litewska zajęły plac broni i były z jenerałem Żymirskim. Dnia 30 jenerał Żymirski powiedział naszemu officе- rowi będącemu z oddziałem w koszarach saper- skich, że on jest z nami, zapewnił go słowem honoru! że jako Polak chce działać wspólnie a w godzin kilka jenerał Żymirski przysłał żołnierza z bat. saperów umyślnie wziętego z koszar do podpółkownika Majkowskiego (któ- ry wówczas z bataljonem zajmował Nowy-świat pod trzema krzyżami) uwiadamiając go i zape- wniając, że chce połączyć się z nami, ale oto- czony pułkami gwardji pieszych ros. czeka tyl- ko sposobności aby się mógł od nich odłączyć i dla tego potrzebuje pomocy. Następnie roz- kaz jego dany żołnierzom pod jego dowódz- twem zostającym, aby nie ważyli się strzelać do ludu i do wojska Polskiego, są dostatecznym dowodem i przekonaniem, czystych jego zamia- rów i usprawiedliwieniem piérwszego kroku.

Z chlubą największą dopełniliśmy powinno- ści naszéj, ogłaszając wcześniéj wymienione okoliczności, lecz rozdzieleni, nie wiedzieliśmy; dowiedziawszy się, staraliśmy się przekonać i sprawdzić. Dziś, gdy wątpliwości są usunięte, spieszemy wyznać publicznie postępowanie je- nerała, pod którego dowództwem lat 14 zosta- waliśmy.—Officerowe bataljonu saperów.

U W A G I.

O Manifeście.

Manifest Mikołaja cesarza ani trafić do prze- konania Polaków, ani wesprzéć dawnéj władzy

potrafi. Każdy wiérsz napełniony nierealnością, broniąc złéj sprawy, starając się pokryć bezprawia cesarzewicza, a wystawić w najgorszém świetle cierpliwość narodu. Uważając najście Belwederu za główny czyn i najwięcéj hańbiący Polaków. Najście mieszkania cesarzewicza miało cel zabezpieczenia się od tego który mógł szkodzić, lub działania moralnego na człowieka, odważnego gdy stawał przed nim bezbronny. Skutek okazał, iż odgłos kilku karabinów w ręku młodych ludzi zrobił na nim potrzebne dla nas wrażenie pozbawiając przytomności wodza.

I tegoż to człowieka bronić można, którego nic obronić w oczach Polaków nie zdoła. Niewiemyż kto nazywał posła więzionego swym niewolnikiem, kto przykował do taczek obywateli i zmuszał do zamiatania Saskiego placu. Kto winien umieszczenia tylu Polaków w więzieniach, śmierci braci naszych, zatrzymania dotąd Łukasińskiego, Krzyżanowskiego, Majewskiego. Kto nakoniec zniżył się do téj podłości rozbijania barełek po szynkach i obrzynania włosów kobiétom. Kto dopuścił się tysiąca bezprawiów, których wyliczanie zajęłoby przez rok cały pisma krajowe, i takiegoż to obrona manifestem może być usprawiedliwiona w oczach Europy. Czyliż ten rycerz Saskiego placu ma być powodem przelania krwi Sławianów, aby odzyskał tron Belwederski, i robił z ludzi nowe ofiary. Następnie manifest wystawia nam pułk strzelców konnych za wzór. Nie jest to wzór, ale nieszczęście dla tego korpusu, czują go ci ludzie i pragną zatrzéć czyny przeszłe, które niewiadomości lub niektórym tylko osobom przypisują. Obraża ich każde podobne pismo, pałają oni chęcią zemszczenia téj obelgi, a jeżeli wzorowy pułk według zdania manifestu przejęty zostaje chęcią walczenia na śmierć, jakież nadzieje robić sobie mogą jeszcze nieprzyjaciele nasi. Czyliż strzelcy konni używali szczególniejszych dobrodziejstw cesarzewicza, czyliż mają być wdzięczni za jego pochwały. Pochwała cesarzewicza jest karą, którą wymierza chociaż Bóg przedziela go od nas. Zemsta, zemsta, woła każdy szasser, nie walczyć lecz pastwić się pragnie nad wrogiem, nieprzyjacielem ojczyzny, nieprzyjacielem honoru Polskiego żołnierza.

Nakoniec ofiaruje rozróżnienie winnych od niewinnych redaktor manifestu Petersburgskiego. Któż jest w jego oczach niewinny, wszyscy walczyć chcemy, wszyscyśmy przeto winni, żeśmy zapragnęli wolności, wypędzili dręczyciela i chcemy być narodem.

My to mamy prawo winnymi ciemiężycieli naszych nazywać. Niech pałasz, lanca, kula, kosa i bagnet rozstrzygną, kto kogo o darowanie winy błagać powinien.

Nie umiał cesarz profitować z momentu zgubnego dla nas gdy rozpoczęło układy. Już więc zniknęły wszystkie z nim stosunki, śmierć lub zwycięstwo pozostaje tylko Polakom; do broni i naprzód! to jest życzenie narodu, tego pragnie każdy, niecierpiąc zwłoki niepotrzebnéj.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Anglja. — Lord Brougham chce sądownictwo o ilemożności tak urządzić, aby jak najwięcéj sądów lokalnych, po obwodach było: dotąd bowiem sądy wszelkie, jednoczyły się zwykle tylko w wielkich miastach.

Xiąże Talleyrand częste miewa narady z ministrem spraw zagranicznych.

Bélgjum. — Na kongressie zajmują się teraz urządzeniem gwardji obywatelskiéj.

Niepodległość Belgjum uznały mocarstwa z tą kondycją *sine qua non*, że żegluga na Skaldzie, jest dla wszystkich narodów wolną.

Traktat handlowy ma być wkrótce z Francją zawarty.

Sessją 31 grudnia odbywano do północy, poczém prezydent powinszował wszystkim Nowego-roku, i odszedł na spoczynek.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO, KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICOWSKIEJ POD N. 616.